Rok I. Kraków, Niedziela 20 Października 1889. Nr. 20.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie: miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** złr., rocznie **10** złr.—Za odnoszenie do domu dolicza się **10** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.

Za granicą kwartalnie **4** złr. **50** cnt.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** cnt. taksa i **4** cnt. od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów

„Kurjer“ — Kraków.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska l. 7, I. piętro.

Głos rosyjski.

Sławianskaja Korrespondencja, organ p. Puzyrewskiego z Petersburga, regestrujący głosy gazet polskich i innych słowiańskich, opatrzył w Nrze 20 artykuł wstępny „Nowin Raciborskich“ komentarzem, który jako charakterystyczny poniżej w dosłownym przekładzie przytaczamy.

Komentarz ma tytuł: „Narodowe odrodzenie się Ślązka pruskiego“ i brzmi: „Jednym z największych błędów polityki polskiej podczas samodzielnego bytu Rzeczypospolitej, było niezawodnie ustąpienie domowi Luksemburskiemu rdzennej części kraju, tak zwanego ogólnem mianem Ślązka. Jeżeli można do pewnego stopnia wytłómaczyć czyn ten Kazimierza Wielkiego, to jest zupełnie niepojętą rzeczą owa występna niechęć odzyskania Ślązka przez królów późniejszych. Oderwana od pnia narodowego ziemia ślązka, od połowy XIV wieku, sama jedna, własnemi siłami, zmuszoną była do prowadzenia zaciętej walki z potęgą niemiecką. Walka trwała wieki całe, podczas których utonęła w morzu niemieckiem większa część polskiego żywiołu, a tylko mniejsza, mieszkająca na Górnym Ślązku zdołała uchronić swoją narodowość aż do naszych czasów. Wyższe sfery zaginęły zupełnie: zdradziły one ziemię rodzinną i przeszły do obozu wroga.

„Ludność wiejska ocalała wraz z klasą mieszczańską. Pomimo, że ludność ta była zostawiona sobie i pozbawiona pomocy współrodaków, zostających w lepszych warunkach, z zadziwiającym uporem walczyła z nieprzyjacielem i zachowała swój język do chwili bieżącej, chociaż długo nie miała świadomości narodowej.

„Już w naszych oczach w Ślązakach obudziło się polskie uczucie narodowe także bez udziału innych dzielnic. Z ciemnej masy ludu wyszli działacze, którzy postawili sobie za zadanie budzić naród z snu wiekowego. Rezultat tych usiłowań jest zadziwiający. W ciągu lat kilku poczucie narodowe rozszerzyło się szybko i dzisiaj przeniknęło całą już prawie ludność Ślązka. O sile żywiołowej nagle przebudzonego poczucia świadczy np. ten fakt, że jedna z gazet miejscowych, mianowicie wychodzący w Bytomiu *Katolik* liczy zgórą 10.000 prenumeratorów przy jedno miljonowej ludności polskiej na Ślązku. Fakt ten nad wyraz jest wymowny“.

Dalej wspomniana gazeta rosyjska podkreśla zapewnienie *Nowin Raciborskich,* że do ostatniego tchnienia Ślązacy zostaną Polakami.

„Oto — kończy *Sław. Korr.* — jak przemówił chłop polski na Ślązku, ten sam chłop, który przed laty dziesięciu uważał wyraz „Polak“ za obrazę.“

Przytoczyliśmy ustęp powyższy z dwóch względów: najpierw, aby czytelnikom naszym dać możność poznania opinji północnych naszych sąsiadów; powtóre aby stwierdzić pewnego rodzaju zdziwienie, jakiego doznała *Sław. Kor.* z powodu odnalezienia polskości na Ślązku. Pozwolimy sobie zrobić tę uwagę *Sławiańskiej Korrespondencji,* że dla nas odrodzenie Ślązka nie było żadną kwestją. Zanadto wielkie posiadają Polacy prawo do życia i za wielką pewność wiecznego istnienia, aby ich poczucie narodowe *gdziekolwiek* na obszernej ziemi ojczystej się objawiające, dziwić mogło. Z drugiej zaś strony naród polski posiada *wszędzie* tyle soków żywotnych, iż mu *w żadnej* dzielnicy wyschnięcie mlecza pacierzowego grozić nie może. Nie napróżno przodkowie nasi krwią swoją zlewali pola ojczyste w obronie od nieprzyjaciół — ziemia nasza przesiąkła nią, i dziś, i zawsze rodzić obficie będzie owoce dojrzałe narodowego ducha.

Z Sejmu.

Onegdaj zebrali się w sali sejmowej posłowie włościańscy, celem porozumienia się, co do życzeń swoich wyborców. Wybrano prezydjum, złożone z pp. Polanowskiego, jako przewodniczącego, Romańczuka, jako zastępcy przewodniczącego, a Stanisława Jędrzejowicza i Sawczaka, jako sekretarzy. Rusini oświadczyli, że będą uczestniczyli w zebraniach posłów włościańskich.

* * *

Komisja gminna powierzyła lustrację departamentu gminnego i zdanie sprawy o czynnościach Wydziału krajowego w sprawach gminnych za rok ubiegły, p. Wł. Koziebrodzkiemu.

* * *

Komisja prawnicza zastanawiała się nad przedłożeniem Wydziału krajowego o reformie ordynacji wyborczej i pomnożeniu posłów z miast Lwowa i Krakowa; sprawę tę przydzielono p. Fruchtmanowi.

* * *

Komisja budżetowa uchwaliła udzielić pogorzelcom gminy Ożydowa 250 złr. tytułem zapomogi.

Poseł Madeyski referował preliminarz kraj. funduszu szkolnego. Dochody przyjęto zgodnie z preliminarzem Wydz. kraj. Wydatki wyniosą kwotę 996.819 złr., dochody 163.266 złr., a z porównania okazuje się niedobór w kwocie 833.553 złr. Wczoraj załatwiła także komisja budżetowa rubrykę wydatków budżetu kraj. na cele przemysłowe, obniżając preliminarz Wydziału kr. o 1225 złr.; ogólny wydatek na ten cel wyniesie 109.726 złr.

W sprawie Muzeum Rapperswylskiego.

Ponieważ umieściliśmy uwagi dyrektora Estreichera w tej sprawie, więc słuszną jest rzeczą, byśmy także przytoczyli, co p. Gałęzowski na to odpowiada.

„Nie mam zupełnie zamiaru wdawać się tutaj w polityczne wywody o znaczeniu emigracji; zbijać tendencyjne mięszanie przymusowej emigracji z dobrowolnem „wyojczyźnianiem się“; wykazywać, jak łatwo jest nawoływać do „wytrwania wśród swoich i łamania przeszkód na miejscu“, kiedy — po najzupełniejszem sprzyjaniu walkom o niepodległość narodową, później swobodnie i spokojnie pozostać można na miejscu, opływając w dostatki i godności. Dyskusje podobne po tylekroć już powtarzane, nie nawrócą nikogo z dwóch przeciwnych pod tym względem sobie obozów. Przechodzę więc zaraz do faktycznych sprostowań, na które głównie zwracam uwagę.

1) Nie broniąc sposobu administrowania śp. hr. Platera funduszami narodowymi, przyznać jednak należy, iż zamiary jego były najszlachetniejsze, a oddanie się zupełne pracy narodowej w ciągu 50 lat z górą, zasługuje na prawdziwe uznanie i uszanowanie. Majątek cały swój poświęcił on dla kraju, — a majątek ten nie był „uronjonym“, bo gdyby się on zlikwidował przed 14 laty w sposób, jak to hr. Plater w testamencie swym rozporządził, Muzeum, główny spadkobierca, otrzymałoby przeszło 100.000 fr. Co było głównym powodem powikłania spraw później, i w jakim jest obecnie majątek ten stanie, — o tem rozprawiać nie mogę, nie mając należnych informacyj.

2) Mylnie zrozumiał szan. p. Estreicher, iż akt uznania Muzeum za własność narodową okazał się nieprawnym. I owszem, akt ten jest absolutnie prawomocnym, tak, iż Muzeum nie może najmniej odpowiadać za jakiekolwiek niedobory w spadku po śp. hr. Platerze. Dlatego też hr. Plater mógł powiedzieć, iż „ofiaruje to Muzeum w darze swojemu narodowi“, bo on go swoją pracą stworzył. Zamek w znacznej części kosztem własnym przebudował, a nareszcie znaczną część zbiorów, czy to sam zakupił, czy też zabiegami swojemi — nie z kraju, ale z różnych stron zagranicy — w nim skoncentrował. Testament tylko, przekazujący na Muzeum prywatną fortunę hr. Platera, okazał się nieprawnym, i uznanie zapisu tego zależy od decyzji spadkobierców, a ogłosiłem już, że decyzja ta familji jest zupełnie dla nas przychylną.

3) Muzeum obecnie nie ma żadnych długów, (oprócz niewielkiej dotąd przewyżki wydatków nad przychodami za rok bieżący); ztąd też nie jest ono zagrożonem żadną „katastrofą“ i wywłaszczenie ani też przymusowa likwidacja nie grożą mu zupełnie. Obowiązawcza restauracja ostateczna zamku muzealnego nie jest tak nadzwyczaj naglącą: mamy na to bowiem trzy lata całe jeszcze; a przy najprzyjaźniejszych stosunkach, w jakich pozostajemy obecnie z zarządem miasta, jesteśmy przekonani, że termin ten zostanie nam jeszcze przedłużonym. Restauracja owa, trzeciego głównie piętra, stosunkowo nie będzie już wymagać tak znacznych kosztów — a fundusze się na to znajdą napewno: mamy bowiem głębokie przekonanie, iż Rodacy zrozumieją całą ważność i doniosłość sprawy, dla której urzeczywistnienia nie tak wiele już wysileń się wymaga. Obecnie idzie głównie o złamanie przejściowych trudności tylko, o pokrycie niewielkich rocznych niedoborów, aż sprawa cała zupełnie się ureguluje.

4) O „wygnaniu dobrowolnem pamiątek z kraju“ nikt nigdy nie myślał, ani też kiedykolwiek o tem pisano. Nierozważnem jednak być może zwożenie do kraju wszystkich pamiątek narodowych, tu poza granicami kraju odzyskanych, a narażenie ich na nowe zabory, wywożenia i zatracenia, jakich już tylekrotnie byliśmy świadkami. Dalecy będąc jednak od odradzania, aby cokolwiek do krajowych muzeów dawano, nie możemy jednak nie przyznać z jaką trwogą wszyscy myślimy, coby się stało przy niepomyślnym obrocie przewidywanej ogólnie wojny.

5) Doradzają niektórzy przenieść Muzeum rapperswylskie do którego z miast łatwiej dostępnych, jak Zurych lub Genewa. Na to powiemy, iż można o tem było dyskutować dawniej przed założeniem Muzeum. Ale teraz, kiedy Muzeum już egzystuje w zamku, na którego odnowienie wyłożono bardzo znaczne koszta, a komunikacja z którym jest bardzo łatwa; kiedy za roczną tenutą 225 franków, mamy do swojej dyspozycji — na 80 lat jeszcze — ogromny zamek we wspaniałej miejscowości, z obszernem pomieszczeniem dla licznych już bardzo zbiorów, których ulokowanie w innem mieście, w kraju lub za granicą, dziesiątek tysięcy rocznie wymagałoby — a w każdym razie więcej, niż całoroczne obecnie utrzymanie naszego Muzeum; w takich warunkach przenieśienie Muzeum byłoby najbardziej nierozważnem i nieroztropnem.

Na zakończenie dodam, iż nikomu z zarządu Muzeum nie przychodzi na myśl żadna likwidacja. Przekonani bowiem najmocniej jesteśmy, iż ogół polski zrozumie zupełnie, jak wielkie usługi sprawie narodowej oddać może to Muzeum, egzystujące w miejscu zupełnie neutralnem i nienarażonem na żadne zabory. W tej więc myśli nadal pracować będziemy, ufni w pomoc rodaków, którzy ułatwią nam wyjście z chwilowej trudności, aby utrzymać w ręku polskiem ten przybytek pracy narodowej.

Paryż 9 paźd. 1889 r.

Józef Gałęzowski

dyrektor Muzeum Rapperswylskiego.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Sprawozdawca *Neues Wiener Tageblatt,* o którym redakcja tego pisma twierdzi, że ma blizkie stosunki z wybitnymi mężami stanu południowej Słowiańszczyzny, pisze, co następuje:

„W rozstrzygających kołach Białogrodu serbskiego, Cetynji i Petersburga zajmowano się w ostatnim czasie sprawą, która naczelnej zasadzie serbsko-radykalnego programu ułatwić powinna osiągnięcie rzeczywistego skutku. Zasada ta, jak wiadomo, każe dążyć do zjednoczenia wszystkich żywiołów serbskich. W tym duchu zaraz po ustąpieniu króla Milana z tronu serbskiego, zbliżyła się Serbja do Czarnogóry, o co starali się gorliwie tak Persiani, rosyjski pełnomocnik w Białogrodzie serbskim, jak i uwierzytelniony przy carze poseł serbski. Obecnie jest to w kołach urzędowych Białogrodu, Cetynji i Petersburga głośną tajemnicą, że Serbja i Czarnogóra weszły w trwały związek wspólnej obrony i wspólnego działania. Przymierze to, jak twierdzą stanowczo, zostało prawidłowo określone a odnośne pisma znajdują się obecnie w ręku serbskiej regencji i czarnogórskiego księcia Mikołaja.

O istocie tego przymierza, którego główne zasady skreślono podczas pobytu władcy Czarnogóry w Petersburgu, wiadomo, co następuje:

Serbja i Czarnogóra, jako jedyne państwa serbskie, uważają każde przedsięwzięcie, zwrócone przeciw ich bytowi i samodzielności za wspólną zaczepkę, chociażby była wyłącznie wymierzona przeciw Serbji lub wyłącznie przeciw Czarnogórzu. Państwa sprzymierzone obowiązują się przeto wzajemnie sobie udzielać pomocy. Dalszy ustęp umowy zdradza żądzę rozszerzenia granic podług znanego wzoru panslawistycznego. Polityką zewnętrzną obowiązani sprzymierzeńcy kierować tak, aby przyniosła przedewszystkiem korzyść żywiołowi serbskiemu, jak tego wymaga zasada: „Bałkan — dla narodów bałkańskich!“

Rosja, która była kumą przymierza, przyrzekła pomoc do wykonania jego postanowień. Mimo tajemnicy, którą zachowywano przy zawieraniu przymierza, nie brak obecnie oznak wskazujących, że zblizenie się już nastąpiło. Między innemi uważać można za taką wskazówkę osiedlenie rodzin czarnogórskich w obwodzie Toplicy, kosztem państwa serbskiego“.

Senzacyjną tę wiadomość powtarzamy za dziennikiem wiedeńskiem, nie biorąc za nią żadnej odpowiedzialności.

Wszystko się kiedyś skończyć musi, nie byłoby zatem nic dziwnego, gdyby się skończyła także popularność ministra Tiszy, który dotąd stoi na czele gabinetu węgierskiego. Nie da się już zaprzeczyć, że z dniem każdym traci on grunt pod nogami, co się także okazało podczas wyboru sekretarza w Akademji węgierskiej. Tisza przyszedł sam i popierał usilnie p. Boety'ego, ale mimo to pozostał w mniejszości, a przy wyborach wyszedł kandydat stronnictwa przeciwnego, Szily.

Sułtan jest niezmiernie uszczęśliwiony wiadomością, że cesarz niemiecki, którego dowcipnie nazywają *dile der Reise-Kaiser,* przybędzie do Stambułu. Takiego zaszczytu nie dożył jeszcze żaden panujący nad Bosforem. Wprawdzie cesarz Franciszek Józef był w Konstantynopolu w r. 1869, ale stało się to jedynie dlatego, że wówczas wracał on z Egiptu, gdzie był na otwarciu kanału sueskiego. Umyślnie jednak żaden monarcha europejski nie śpieszył dotąd do Stambułu, aby uścisnąć dłoń naczelnikowi świata muzułmańskiego. Sułtan, chcąc spodziewanego gościa przyjąć jak najlepiej, kieruje sam przygotowaniami i wgląda w najdrobniejsze szczegóły. Program przyjęcia jest wspaniały. Czy jednak wybierze się z rewizytą do Berlina jest to pytanie, na które nie umie on dotąd sam odpowiedzieć, ponieważ przyszłość nie zawisła od niego. Politycy niemieccy łudzą się nadzieją, że cesarzowi powiedzie się sułtana wciągnąć do trójprzymierza, Francuzi jednak, którzy na Wschodzie mają od nich większe wpływy, są pewni, że im się to nie uda, zwłaszcza gdy Turcja dobrze to rozumie, że tylko w antagonizmie mocarstw europejskich, i w zupełnej własnej neutralności, poczytywać możliwość jej egzysteucji.

Ameryka dla Amerykanów! oto hasło, które wysłańców południowej, środkowej i północnej Ameryki tj. zastępców 115 miljonów ludzi, zamieszkałych na obszarze 39 miljonów kilometrów kwadratowych zwołało do Waszyngtonu na wielki kongres. Przedmiotem obrad, które rozpoczną się dnia 18 listopada, będzie utworzenie wspólnego dla całej Ameryki związku celnego, któryby wyrugował z rynków przeciwległej nam półkuli towary europejskie. Wyszłyby na tem najlepiej Stany zjednoczone, albowiem zastąpiłyby południowym swym sąsiadom wyroby rękodzielnicze, których tylko 16 łacińskich państw sprowadza przeważnie z Europy za przeszło 800 miljonów guldenów rocznie. W południowej Ameryce obawiają się niektórzy zupełnie słusznie, że Europa gotowa Ameryce zapłacić równą monetą i nałożyć cło prohibicyjne na jej towary. Być może, że te obawy nie pozwolą inicjatorom kongresu osiągnąć upragnionego celu. Sam kongres już właściwie się rozpoczął dnia 2 b. m. przyjęciem w Waszyngtonie gości z południa, którzy aż do rozpoczęcia się obrad zwiedzać będą najważniejsze ogniska przemysłu w Stanach zjednoczonych.

Filozofja mody.

Pani Synodja Grünwald-Zerkowic wydała w tych czasach w Wiedniu broszurę, w której pod wielce obiecującym tytułem „Moda w stroju kobiecym" poważnej poddaje krytyce to, co zwykliśmy nazywać modą, a co dotąd chyba na kaprysie tylko opierać się zwykło.

Dlaczego bowiem w sezonie onym jedwab' modny, w owym zaś atłas? Dlaczego w strojach dam dziś wszystko zielenić się ma, jutro zaś złocić; dlaczego zaś kraty, to znowu pasy; czemu kapelusze z piórami ni ztąd ni zowąd ustępują miejsca kapeluszom bez piór; czemu wysokie, to znowu nizkie? czemu białe, to znowu czarne?..

Czemu?..

I w modach nietrudno o racjonalną podstawę — twierdzi pani Sydonja.

Strój kobiecy — a ktoby się z tem nie zgodził — winien być:

Primo: hygienicznym przedewszystkiem. Dalej:

Secundo: koszt stroju w harmonji być ma ze stopniem zamożności danej osoby; strój jednak i tam, gdzie najtańszym bywa, tak doborem tkaniny, jak i barw upiększać powinien.

Tertio: w najdrobniejszych szczegółach strój zależeć ma od wyglądu osoby, noszącej go.

Znane światu strojnisie nie poczynają sobie inaczej, nie ulegają one nigdy panującym w danej chwili szablonom, troskliwie pielęgnując t. zw. „*à part*", do kształtów własnych, płci, koloru włosów, stosując toalety. To też ubierają się wedle własnej mody, narzucając ją często bezmyślnym naśladowczyniom.

Czyż głośna Julja Récamier, twórczyni mody zwanej *empire*, ubierała się kiedy wzorem innych?

„*Je ne suis contente que quand l'âme et la forme sont d'accord*" — mawia Sara Bernhardt, tworząc stroje tak subtelnie do osoby jej dopasowane.

Przystosowanie barw niemałą tu odgrywa rolę, sprawie tej więc w szczególności obszerną wzmiankę poświęca pani Sydonja w broszurze swojej.

Dla każdej grupy płci inne podstawowe barwy, inne odcienia, inny dobór kolorów.

— Jak pani dziś dobrze wygląda — mawiamy kobiecie, ubranej „do twarzy", nie zdając sobie często sprawy, iż przyczyną owego „dobrego wyglądania" jest poprostu szczęśliwie dobrany kolor jakiejś wstążeczki. A ile to razy kolor wstążeczki tej zastąpićby mógł przesadne używanie pudrów i kosmetyków.

Oczywiście potrzeba tu wrażliwego a wyćwiczonego oka, niedość bowiem brunetki widzieć tylko lub blondynki — i wśród pierwszych i wśród drugich jakaż mnogość odcieniów płci.

To też, wedle pani Sydonji, obowiązkiem jest pism, poświęconych modzie, wskazywać szczegółowo komu dany fason lub barwa odpowiadać mają. Dla kogo kapelusze wysokie, kto zaś nosić ma niskie; dla kogo pasy, a dla kogo kraty, a nie, jak to bywa, dla wszystkich kropki lub dla wszystkich centki.

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dzisiaj, 20 października przypada uroczystość św. Jana Kantego, który urodził się w Kenty, djecezji krakowskiej. Skończył akademję krakowską jako magister filozofji, później został profesorem Teologji. W poczet świętych zaliczył go papież Klemens XIII.

W kościele św. Anny nabożeństwo 40-godzinne z oktawą; na zakończenie procesja po kościele, w której biorą udział profesorowie Uniwersytetu, przybrani w togi.

W kościele P. Marji sumę mieć będzie ks. Wojciechowski, kazanie wypowie ks. Gruszecki.

W kościele Bożego Ciała, przypada odpust bractwa „Pieciu ran P. Jezusa".

Kalendarz. Dziś św. Jana Kantego; jutro Urszuli p. m.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptastwo wodne i błotne w ogólności.

KURJER KRAKOWSKI.

* Wielu uczestników zjazdu chirurgów opuściło już nasze miasto, unosząc z kilkudniowego pobytu w niem, jak najprzyjemniejsze wrażenie. Tylko kilku kongresowiaków bawi jeszcze w Krakowie, dla zwiedzenia starożytnych zabytków, tak miłych zawsze dla każdego polaka.

* W Akademji Umiejętności odbędzie się pojutrze tj. 21 b. m. posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego. Na porządku dziennym znajdują się rozprawy: K. Miczyńskiego „O zmarzaniu tkanek gruszy". Br. Pawlewskiego: „O działaniu kwasu chlorosulfonowego na olejek fenilogorczyny" i „O kwasie ortolyto imidomasłowym". Nadto budżet Wydziału i komisji na rok 1890.

* Z rozpoczęciem roku akademickiego ożywił się znacznie ruch w stowarzyszeniach studenckich. „Czytelnia" główne ognisko młodzieży, zaopatrzona w pisma i bogatą bibliotekę, pogromadzi codziennie w swym lokalu liczny zastęp akademików, szukających tu wypoczynku po wykładach uniwersyteckich. Wkrótce odbędą się w „Czytelni" wybory prezesa i członków wydziału, kandydatem jest akad. Siedlecki. „Tow. bratniej pomocy" ogłosi w tych dniach sprawozdanie za rok ubiegły. Namiestnictwo zatwierdziło obecnie, jak nam donoszą, zmianę statutu tej pożytecznej instytucji, dopuszczającą na członka jej każdego, kto obowiąże się złożyć rocznie tytułem wkładki najmniej 10 złr. Wpłynie to niewątpliwie na dalszy rozwój Towarzystwa.

* Komendant korpusu krakowskiego feldmltj. Krieghammer objeżdża od tygodnia główne stacje wojskowe na Morawie i Śląsku, t. j. Ołomuniec, Morawska Ostrawa, Cieszyn i Dziedzic, które podlegają komendzie korpusu krakowskiego. Dnia 23 b. m. wraca jen. Krieghammer do Krakowa i zamieszka w gmachu komendy.

* Wczoraj o godz. 10 rano wybuchł silny ogień w domu p. Bartla, przy ul. Siennej. Podłoga i sufit w mieszkaniu na trzeciem piętrze, oraz część strychu spaliły się doszczętnie. Dzięki energicznej pomocy straży ogniowej, pod kierunkiem p. Eminowicza, która była na miejscu wypadku do godz. wpół do 12, zdołano ogień ugasić. Powstał on, jak nam powiedziano, z tej przyczyny, że belka była wmurowaną zbyt blisko komina. Straty dość znaczne. — Przedwczoraj zaś paliło się w Łęgu nad Wisłą, w blizkości Mogiły. Ogień ugasili mieszkańcy.

* Roboty około mostu przy ulicy Łobzowskiej, ukończone zostaną w przyszłym miesiącu.

* W dniu wczorajszym upłynął termin wnoszenia poprawek do nowego etatu płac urzędniczych.

* Posiedzenie Rady miasta odbyć się ma w przyszły czwartek.

* Sprawa podkopu przy ul. Lubicz znajduje się obecnie w stadjum bliskiego urzeczywistnienia. Władze wojskowe interpelowały w tym przedmiocie p. prezydenta miasta, który osobiście zajmuje się tą kwestją.

* Wczoraj w południe odbył się w kościele św. Jana ślub p. Marji Głowackiej, córki starszego inspektora kolei państwowych, z p. Janem Antoniewiczem, sekretarzem Wydziału krajowego.

* P. Stefan Czesznak, syn tutejszego adwokata i właściciela dóbr, został przyjęty do wiedeńskiej akademji orjentalnej po złożeniu celującego egzaminu z 7 języków. Jest to jedyny z polaków, przyjętych w tym roku do akademji.

* Na piątkowem zebraniu towarzyskiem u pp. Siem... była licznie reprezentowaną prasa, literatura i sztuka. Między innymi znajdowali się pp.: Ba.. L. i nasz gość warszawski, p. Ładnowski. Wśród miłej pogawędki zebranie przeciągnęło się do późna, a uczestnicy wynieśli zeń jak najprzyjemniejsze wrażenie.

KURJER LWOWSKI.

* W sprawie muzeum przemysłowego była onegdaj deputacja u pp. ministrów Dunajewskiego i Zaleskiego. Deputacja ta, złożona z prezyd. Mochnackiego, wiceprez. Marchwickiego i kilku radnych, prosiła ministrów o usunięcie trudności, jakie stawia krajowa dyrekcja skarbowa w regulacji placu pod gmach. Ministrowie przyrzekli zająć się tą sprawą.

* Tutejsza Izba handlowa i przemysłowa ogłasza w sprawie dostawy wyrobów ze skór dla wojska, że Ministerstwo zamierza obecnie ponowić próbę, t. j. wszystkie przedmioty ze skóry, służące do umundurowania i uzbrojenia, a wynoszące czwartą część rocznej potrzeby — nabyć na r. 1891 od pojedynczych drobnych przemysłowców. Celem umożliwienia udziału w dostawie jak największej liczbie przemysłowców, oddaną ona będzie w drobnych partjach, nadto całe załatwienie interesu, odbędzie się według formalności nader prostych. Jeśli się próba uda, zamierza Ministerstwo wojny także na przyszłość pewną ilość pokryć w ten sposób. O ofertach bliższe szczegóły podaje *Gazeta Lwowska*, w nrze 241.

* Towarzystwo historyczne we Lwowie ogłosiło sprawozdanie z czynności wydziału i komitetu redakcyjnego *Kwartalnika*, za czas od 1 października r. u. do 30 września r. b. Wyjmujemy zeń ważniejsze szczegóły. Liczba członków wynosiła 226. Na miesięcznych zgromadzeniach wygłoszone były odczyty pp. Czermaka, Prochaski, Margasza, Abrahama, Balzera i wielu innych. Na podniesienie zasługuje myśl, poruszona przez wydział w r. bież.: zwołania zjazdu historyków polskich do Lwowa w lipcu r. 1890. W tym celu wybrano już komitet, a ten wygotował odezwę, którą niebawem poda do wiadomości publicznej za pośrednictwem dzienników. Obecnie udał się komitet do poważnych instytucyj naukowych i mężów znanych na polu historji, z prośbą o wzięcie udziału w zjeździe. *Kwartalnik historyczny* rozwijał się w roku sprawozdawczym bardzo dobrze. Pozyskał on zdolnych współpracowników, a liczba jego czytelników zwiększyła się znacznie. Redakcji udało się rozszerzyć dział recenzyj i sprawozdań, w którym podała oceny 216 publikacyj. Sprawozdanie kasowe Tow. hist., wynosi czystego dochodu 608 zł.

* Minister oświaty zamianował dra Prusa profesorem patologji ogólnej i doświadczalnej w tutejszej szkole weterynarji. Katedra ta połączoną będzie ewentualnie z wydziałem lekarskim, otworzyć się mającym we Lwowie.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Przy oddawaniu przez sąd nowotarski dóbr Zakopane, w posiadanie hr. Zamojskiego zostały granice ściśle określone i oznaczone. Granice te idą w ten sposób, że drugi brzeg Morskiego Oka z pastwiskami należy do Zakopanego. Kwestja ta została przez sąd raz na zawsze rozstrzygniętą.

* W gminie Potoczyska, powiatu horodeńskiego, cała rodzina Kościa Juśkowa, złożona z sześciu osób, rozchorowała się skutkiem spożycia jadowitych grzybów. Mimo udzielonej chorym pomocy, zmarła żona Kościa i najmłodsza piętnastoletnia córka.

Z ARMJI.

* Pułkownicy: Jan Bordolo Bores, komendant pułku dragonów nr. 11 i Karol br. Mertens, komendant pułku ułanów nr. 3, otrzymali ordery Żelaznej Korony III klasy z uwolnieniem od taksy.

* Pułkownik Feliks Schiffner, komendant pułku p. nr. 77, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał order Żelaznej Korony III klasy.

* Podpułkownik sztabu generalnego, Eryk Thoss, szef sztabu gen. 9. dywizji pieszej, przeniesiony do pułku piesz. nr. 90.

* Starszymi lekarzami w stanie czynnym armji, mianowani elewi wojskowi lekarscy: dr. Józef Wolf w Przemyślu; dr. Epifaniasz Gramatowicz we Lwowie, oraz dr. Stanisław Fuchs, dr. Jozafat Janowski i dr. Ludwik Dąbrowski w Krakowie.

MIANOWANIA.

* Minister rolnictwa zamianował c. k. koncepistę administracyjnego przy c. k. dyrekcji lasów i dóbr skarbowych we Lwowie, Artura Müllera, c. k. adjunktem administracyjnym.

* Ministerstwo handlu zamianowało oficyała pocztowego w Śniatynie, Jana Hankę, kontrolerem pocztowym w Brodach; zaś dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła na kierownika urzędu pocztowego w Śniatynie, oficyała pocztowego we Lwowie, Józefa Czerniewicza.

* Dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła na zamianę miejsc służbowych oficyałowi pocztowemu, Romanowi Ignacemu Malinowskiemu w Krakowie, i asystentowi pocztowemu Antoniemu Getterowi w Nowym Sączu.

ZE ŚWIATA MAŁORUSKIEGO.

* W sprawie Narodnego Domu równocześnie z reskryptem c. k. Namiestnictwa do prezydjum magistratu m. Lwowa, udzieliło c. k. Namiestnictwo takiego upoważnienia c. k. Prokuratorji skarbu we Lwowie:

C. k. Namiestnictwo upoważnia niniejszem Prokuratorję Skarbu do zezwolenia przed c. k. Sądem w imieniu funduszu naukowego, ażeby z czynnego stanu realności, położonej pod l. 78 we Lwowie, objętej wykazem hipotecznym, l. 61. dla śródmieścia, wydzielono parcelę budowlaną, pod liczbą katastralną 101, utworzono z niej osobne ciało hipoteczne, a jako właścicielkę tegoż zaintabulowano drugą gr. kat. cerkiew miejską parafialną we Lwowie; dalej, aby jako właścicielkę pozostałej tym sposobem reszty realności, pod l. kon 78 we Lwowie, objętej wykazem hipotecznym liczba 61 dla śródmieścia, wpisano fundacją „rusko-narodnyj instytut Narodnyj Dim u Lwowi", a w jego pasywnym stanie serwitut mieszkania na korzyść drugiej grecko kat. cerkwi miejskiej parafialnej we Lwowie.

* W Przemyślu odegrano 17 t. m. utwór „Czernihiwka" (Dziewczyna z Czernihowa na Ukr.), obraz dramatyczny z przeszłości kozackiej, pośmiertny utwór przedwcześnie zgasłego ruskiego pisarza Józ. Barwińskiego. Rola tytułowa spoczywała w rękach znanej ruskiej artystki p. Biberowiczowej, ważniejsze role mezkie w ręku p. Steczyńskiego (pałkownik Borkowskij), Gembickiego (wojewoda Czohtoków) i Janowicza (Molawka).

18)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Jeżeli będziesz się z nim dobrze obchodził, to nie, jeżeli mu zechcesz dokuczać, to będzie wierzgał.

— Ja się boję.

— Śmiało, przypatrz mu się przynajmniej, pogłaskaj go.

Miś przystąpił do kuca i drżącą z obawy rączką dotknął jego lśniącej, gładkiej szyi.

— Panie! on jest dobry, naprawdę dobry. On nic nie mówi. Pozwala się głaskać. Mój śliczny koniku, jak ty się nazywasz?

— Nazwij go jak chcesz.

— Ja pójdę po ojczulka i mamę, niech zobaczą, jakiego ja mam konia!

Kuc był istotnie bardzo ładny, kary, z obciętą, szczotkowato sterczącą grzywą, wyjeżdżony i nadzwyczaj łagodny.

Marczyński ani przypuszczał, jakie go z powodu tego wierzchowca czekają z Misiem kłopoty...

Jeszcze póki się malec bał trochę, póki się nie oswoił z kucem, było pół biedy, zanudzał tylko pana Józefa pytaniami: jak trzeba siedzieć na siodle, jak cugle trzymać, co robić, żeby nie spaść gdy kuc prędko biegnie, w jaki sposób kierować go na prawo, lub na lewo. Marczyński z największą cierpliwością i łagodnością na te pytania odpowiadał — ale gdy pierwsze lody zostały przełamane, gdy Miś siłom swoim zaufał i zaczął już śmiało harcować na kucu, wtenczas dla pana Józefa nastały dni ciężkie.

Matka samego malca na spacery nie puszczała, jeździł więc z Marczyńskim, który starając się pogodzić obowiązki gospodarza z obowiązkami pedagoga, zabierał z sobą Misia w pole, do lasu, albo na łąki.

Miś dosiadał kuca, Marczyński wyjeżdżał na swoim wierzchowcu, ciężkim, grubym, leniwym, nieprzyzwyczajonym do forsownych kursów.

Gdy wyjechali w pole, Miś zaraz proponował wyścigi. Pan Józef najczęściej oponował:

— Nie trzeba kuca męczyć. Jedź powoli, będę ci opowiadał ciekawe rzeczy z historji naturalnej; nauczysz się czegoś przynajmniej.

— Więc to będzie lekcja?

— I tak i nie.

— Ciekawym jak to może być i tak i nie?

— Zaraz się przekonasz; powiedz mi jakie zboże rośnie na tem polu?

— Jęczmień.

— Po czem poznałeś, że to jest jęczmień?

— Po tem, że ma wąsy. Wie pan, co Maciek powiedział?

— Naprzykład?

— Powiedział, że przez kłos jęczmienia ja nie przeskoczę i tak zrobił, że nie przeskoczyłem. A pan przeskoczy? Zobaczy pan, że nie. Zaraz ja panu tę sztukę pokażę. Niechno pan potrzyma kuca.

Zanim pan Józef zdążył odpowiedzieć, Miś zsunął się z siodła, przeskoczył rów rozdzielający pole od drogi i zerwawszy duży kłos jęczmienia, zaczął wyskubywać z niego wąsy i układać je w jednej linji na drodze.

— Niech pan zsiada teraz z konia — i skacze. Z pewnością pan nie przeskoczy!

— Ależ moje dziecko, gdzież ja miałbym skakać? Ja kontent jestem, że chodzę.

— Mój panie, mój najdroższy panie, jeżeli mnie pan kocha. Tylko raz, tylko jeden jedyny raz, i już więcej nigdy o to prosić nie będę. Jeżeli mnie pan kocha!

— Nie, nie. Siadaj na kuca i jedźmy. Ja nie mam czasu, pilno mi do ludzi, zobaczyć, co robią, jak robią. Oto tam pod górą parobcy orzą.

— Pan się do nich śpieszy?

— Naturalnie, że się śpieszę. Przecież muszę być i tu i tam.

— To bardzo ślicznie, pojedziemy, marsz marsz!

Wsiadł na kuca i uderzył go prętem. Mały wierzchowiec ruszył galopem z miejsca.

— Misiu! Misiu! — krzyczał Marczyński, zmaglając swego opasłego kasztana do pośpiechu. — Spadniesz! zabijesz się! stój!

Ale chłopak nie słuchał, pędził do oraczy.

— A to bęben uparty! Czekajże! Stój, kiedy ci mówię!

— Dogonił go i zatrzymał.

— No — rzekł, marszcząc brwi groźnie, — kiedy mnie nie słuchasz, nie będę cię już nigdy brał z sobą. Opowiem mamie o wszystkiem, a kuca każę zaprządz do brony, albo oddam go gajowemu.

Miś nie odpowiedział, łzy mu się zakręciły w oczach, płakał po cichu.

Marczyńskiemu żal się chłopca zrobiło.

— Czego płaczesz? — zapytał po chwili.

— A... bo... bo... pan powie mamie i mama będzie się gniewała... i... i... i... pan kuca każe zaprządz do brony i ja nie wiem... co ja będę robił...

— No, no, może ja mamie nie powiem, może kuca nie oddam do brony, ale, trzeba, żebyś mię słuchał, żebyś był grzeczny...

— Ja będę grzeczny.

— Przyrzekasz?

— Przyrzekam.

(Dalszy ciąg nastąpi).

* Do *Bat'kiwszczyny* donoszą, iż w Howyłowie Wielkim zmarł znany powszechnie w okolicy włościanin-patrjota Jakim (Joachim) Keba.

* Wieś Dubrowicę, koło Gródka, kupił rusin ks. Reszetyłowicz z Glinian, w spółce z drugim.

* Nauczycielem języka ruskiego w czerniowieckiem gimnazjum mianowany został p. Szpojnarowski.

* W prawosławnej szkole w Czernioweach, powiada *Bukowyna*, naliczono aż 166 Rumunów, a tylk 48 rusinów.

KURJER POZNAŃSKI.

* Towarzystwo obrony prawnej powstało przed kilku laty w Poznaniu. Zadaniem jego udzielanie bezpłatnie porady prawnej wszystkim Polakom, zamieszkałym w granicach rzeszy niemieckiej, o ile są pokrzywdzeni w swych prawach narodowo-politycznych. Towarzystwo w ostatnim czasie mało daje znaków życia. *Goniec Wielkopolski* żąda zwołania walnego zgromadzenia. Słusznie!

* Na Kaszubach pracują prawie wyłącznie nauczyciele Niemcy. Polacy należą do wyjątków, a i tych rzadko dopuszcza rząd do nauczania religji z obawy, aby czasem przy wykładzie nie używali języka polskiego. Nawet księży stara się rząd do przysposabiania dzieci polsko-kaszubskich do sakramentów św. w języku niemieckim zniewolić.

* Liczba sprowadzonych z Niemiec nauczycieli katolików, wynosi już 200, a żaden z nich nie umie słowa po polsku.

* W niedzielę dnia 22 b. m. o godz. 2 po poł. odbędzie się w Bydgoszczy polskie zebranie przedwyborcze.

* Sąd ziemiański w Ostrowie, skazał adwokata i notarjusza Beinerta za sprzeniewierzenie i oszustwo na 3 lata więzienia i na utratę praw honorowych przez tyleż lat.

* Redaktor królewieckiej *Hartung'sche Zeitung* został niedawno skazany na karę pieniężną za obrazę cesarzowej Fryderykowej.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Bazar krajowych wyrobów i produktów przemysłu domowego, zamierza otworzyć w Wiedniu z przyszłym rokiem tutejsze polskie Stowarz. „Zgoda", złożone jak wiadomo przeważnie z rzemieślników i przemysłowców naszych. Nie wątpimy, że szan. Stowarzyszenie wiedeńskie, podejmujące inicjatywę tak wielkiej dla naszego kraju doniosłości, dozna od galicyjskich korporacyj, pojedyńczych osób, oraz władz a w szczególności od Sejmu — należytego poparcia.

* Ambasador br. Calice odjechał na swe stanowisko do Konstantynopola.

* Ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło kolejom austrjackim na utworzenie stowarzyszenia zabezpieczeń od wypadków (Berufsgenossenschaft für Unfallversicheruug) dla urzędników i sług kolejowych, począwszy od 1 listopada. Zarząd stowarzyszenia spoczywać będzie w rękach jeneralnej dyrekcji kolei.

* Cesarz wczoraj w sobotę odjechał do Meranu.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* Członek rady szkolnej miejskiej, prof. Emanuel Dworski, postawił wnioski o uwzględnienie języka polskiego w egzaminach kandydatów nauczycielskich i uznanie języka polskiego jako nadobowiązkowego w wykładach seminarjum nauczycielskiego. Rada szkolna miejska przychyliła się do wniosków powyższych — jednomyślnie.

* Czerniowiecka Rada miejska na wtorkowem posiedzeniu uchwaliła przyjąć zapis Steinora 6000 złr., od której sumy procent całkowity (100 złr.) ma być w rocznicę zgonu testatora rozdzielany pomiędzy ubogich miasta.

* Zmarł w Czerniowcach Antoni Keschmann, b. starosta radowiecki, poseł na Sejm bukowiński.

* Klub publicystów czerniowieckich wpadł na wyborny pomysł urządzenia turnieju amatorskich sił dramatycznych, złożonych ze wszystkich czterech narodowości: polskiej, ruskiej, rumuńskiej i niemieckiej. Program dwóch wieczorów odznaczał się bogactwem treści i doskonałem wykonaniem.

* Czern. *Gaz. Pols.* opowiada: W pewnem kółku towarzyskiem stał się F. powodem komicznej sceny. F. znany z roztargnienia, bawi u państwa X. na wizycie. Gdy około g. 11 w nocy odchodził i gospodyni domu wraz z małżonkiem odprowadziła go aż do kuchni, F. z całą galanterją pocałował w rękę kucharkę, a gospodyni domu spiesznie wsunął w dłoń 30 ct. na piwo... Skonsternowana tem „qui pro quo" pani X. nawet nie protestowała i p. F. wyszedł najpewniejszy, że spełnił obowiązek grzecznego i pamiętającego o słudze gościa.

KURJER WARSZAWSKI.

* W Warszawie dobrze się bawią — jak donosi bowiem jeden z *Kurjerów* — w nocy z zeszłej niedzieli na poniedziałek w pewnym gabinecie restauracyjnym niedawno umeblowany i wytwornie urządzony pokój uległ zupełnemu zniszczeniu. Dowodem tego szczególna suma, zatytułowana: „zniszczony gabinet", wynosi 470 rs. Pojedyncze pozycje wykazują: stłuczone lustro, podarte portjery, złamane krzesła, pęknięty blat stołu i t. p. Uczestnicy tej „miłej" zabawy początkowo nie chcieli uwzględnić całości rachunku, lecz zagrożeni akcją sądową należność całkowicie w tych dniach uiścili.

* Władze tutejsze poszukują spadkobierców zmarłego Kajetana Bożydara Podhorodyńskiego.

* *Warsz. Dniew.* biorąc na uwagę znaczne rozpowszechnienie dzienników zagranicznych, których prenumerata w Warszawie wraz z innemi miastami Królestwa dosięga liczby 2.800 egzemplarzy, stawia projekt obłożenia pism zagranicznych opłatą w stosunku 1-ej kopiejki od arkusza druku.

KURJER PETERSBURSKI.

* Radzie państwa przedłożony został memorjał Potemkina, który z polecenia ministerjum studjował wpływ żydów na stan drobnego rolnictwa. Memorjał oświadcza się bardzo przeciw żydom i przytacza liczne a jaskrawe fakty o działalności żydów w gubernjach południowych.

* W tych dniach przywieziono do Petersburga z Irkucka 358 pudów złota. Cały ten zapas przeniesiono do mennicy państwowej.

* Ministerjum oświaty zatwierdziło z zastrzeżeniem praw osób trzecich zapis Anieli Zawidzkiej w sumie rs. 7.500 na stypendja uniwersytetu warszawskiego, dla uczniów pochodzenia polskiego i wyznania rzymsko-katolickiego.

* W Moskwie powstanie centralny skład hurtowy spirytusu i okowity.

* Główne towarzystwo kolei rosyjskich ogłosiło szereg nagród za wykrycie nadużyć przy wysyłaniu towarów.

* Liczba zakładów naukowych prywatnych w całem państwie dosięga cyfry 2.000, uczniów zaś 73.000. Ministerjum oświaty myśli obecnie nad urządzeniem odpowiedniej kontroli nad niemi.

* Sezon teatralny jesienny rozpoczął się. Przed kilku dniami wystawiono nową sztukę Boborykina „Szturmem". Sztukę wysykano.

* Od kilku dni na Newskim Prospekcie (nazwa ulicy w Petersburgu) otworzono prawdziwy sklep chiński z herbatą pod firmą Tsin Lun. Sklep ten jest w stylu czysto wschodnim; herbatę sprzedają prawdziwi chińczycy ze skośnemi oczyma, długimi warkoczami i w chińskich pantoflach. Ale czy herbata prawdziwa?

* W ministerjum spraw wewnętrznych poruszono kwestję pozwolenia na wstępowanie w związki małżeńskie przestępcom, zesłanym na wyspę Sachalin, jeśli rodzina nie podąży za skazanym i bez formalnego rozwiązania poprzedniego ślubu. Środek ten ma na celu widoki kolonizacyjne.

* Zezwolono na utworzenie dwóch stypendjów imienia carowej przy gimnazjach: siedleckiem i lubelskiem.

KURJER PARYSKI.

* Wczoraj wystąpili w operze wielkiej, po powrocie z ojczyzny, dwaj znakomici nasi artyści Reszkowie. Śpiewali „Romeo i Julję" Gounoda.

* *Gazette des beaux-arts*, najpoważniejsze czasopismo francuskie, sztukom poświęcone, zamieszczać zaczęło we wrześniowym zeszycie szereg artykułów o obcokrajowych artystach, którzy w wystawie międzynarodowej udział wzięli. Autorem jest znany krytyk Maurycy Hamel, a zwracamy uwagę, iż głos to zarówno kompetentnego jak i bezstronnego rzeczoznawcy. W sprawozdaniu z działu austrjackiego spotykamy obszerną wzmiankę o Matejce i Aksentowiczu.

* Ernest Renan robi obecnie korektę obszernego dzieła, które ukaże się z końcem stycznia. Książka ta nosi tytuł: *L'avenir de la science.*

KURJER RZYMSKI.

* Papież Leon XIII przyjmie w przyszłą niedzielę pierwszych pielgrzymów z pośród robotników francuskich i wypowie ważną mowę o sprawie robotników. Encyklika papieska o kwestji społecznej ukazać ma się z końcem listopada. O treści tego pisma doniósł papież kardynałowi Manning z prośbą o szczegóły, tyczące się stosunku robotników do chlebodawców w Anglii.

KURJER LITERACKD-ARTYSTYCZNY.

* *Karol Kucz*, literat z Warszawy, obchodzi w tych dniach jubileusz 50-letniej pracy na polu publicystyki. Jubilat urodził się 1815 roku w Brzezinach, w powiecie rawskim. Szkoły odbył w Pułtusku i w Warszawie. W r. 1839 zaczął umieszczać utwory poetyckie w ówczesnych czasopismach warszawskich. Oddzielnie wydał: „Próby poetyczne," komedję „Marynarz," „Rodzinę mazurów," „Nową miłość," „Godzinę u dziennikarza," „Suknię balową" i wiele innych. Roku 1848 roku objął redakcję *Kurjera Warszawskiego* i tę prowadził przez lat 15. W r. 1865 założył Kucz własne pismo pt. *Kurjer Codzienny*. Był też przez lat kilka korespondentem *Czasu* krakowskiego, pisząc *Tygodnik Warszawski* czyli kronikę wypadków miejskich. Tutaj znaleść można mnóstwo materjału do historji ówczesnych stosunków stolicy.

* *Krakowski kalendarz kartkowy*, t. zw. blok ścienny na rok 1890, wydawnictwo p. Żenczykowskiego, introligatora w Krakowie, wyszedł już z pod prasy. Jest to już 11 rocznik tego pożytecznego kalendarza, a główna jego zasługa polega w tem, że zdołał w znacznej części wyrugować z kraju naszego cudzoziemskie, przeważnie niemieckie wydawnictwa tego rodzaju.

* Firma Żupański i Heumann w dalszym ciągu swego wydawnictwa p. t. *Nowa bibljoteka Uniwersalna*, puściła w świat cztery świeże tomy: 1) Zbiór nowel Gawalewicza „Majster do wszystkiego"; 2) zbiór nowel M. Bałuckiego; 3) nadzwyczaj ciekawą powieść oryginalną Ed. Naganowskiego p. t. „Hessy O'Grady", na tle stosunków irlandzkich napisaną. i 4) Rys historyczny kampanji odbytej w roku 1809 w W. Ks. Warszawskiem, pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego. Prenumerata roczna „Bibljoteki Uniwersalnej" wynosi 4 złr.

ROZMAITOŚCI.

Książę-poeta. Niedawno temu donosiły dzienniki, że w Nowym Yorku znajduje się dwunastoletni redaktor. Chłopiec ten udał się teraz do księcia czarnogórskiego z prośbą, aby mu tenże przysłał swój portret, gdyż chce go w gazecie umieścić. Do listu mały redaktor dołączył swoją fotografię z temi słowy: „Walecznemu księciu, walecznego ludu, od małego chłopca, który go kocha". — Książę posłał mu fotografię, a pod nią napisał wierszyk serbski, który tu we wolnym przekładzie powtarzamy:

Z dalekich brzegów czemuś panie młody
Prosił o portret Czarnych gór despoty?
Jankesów ziemię, krainę swobody
Czyliż duchowe łączą z nami sploty?
Weź portret, jako piluości nagrodę,
A czytelnikom, gdy go dasz w gazecie
Powiedz; że także kochamy swobodę,
I że o naszym wspominając świecie
Z uznaniem siły i czynów wielkości,
Łączym uczucie tej wspólnej miłości!

Szwedzkie polowania dworskie, o ile się zdaje, nie są urządzane z odpowiednią przezornością. Oto bowiem na jednem z ostatnich, jak donoszą ze Sztokholmu do dzienników niemieckich, szwedzki następca tronu otrzymał w piersi cały postrzał śrócin i tylko dzięki grubemu kaftanowi skórzanemu, nie odniósł niebezpiecznej rany. Na temże samem polowaniu, jeden z poganiaczy dostał nabój śrócin w udo i został dotkliwie pokaleczonym. Niefortunny strzelec, należący podobno do najpierwszych i najbogatszych rodzin arystokratycznych szwedzkich, nagrodził wspaniałomyślnie ranionego poganiacza — *koroną...* (pięć franków).

Oryginalny złodziej. W domu śp. Cichowskiego w Linowie, w Sandomierskiem, jeszcze za życia nieodżałowanej pamięci rolnika, zdarzył się wypadek niezwykły. Nieznany dotąd złoczyńca skradł z biórka 400 rs. w storublowych banknotach. Pomimo, że kradzież natychmiast spostrzeżono, jednak w domu chorobą złożonego gospodarza, śledztwo przeprowadzone zostało cichaczem i niedokładnie. W cztery dni potem zdarzeniu znaleziono w tem samem biórku 393 rs. z karteczką tej treści: „wziołem 7 rs., bo koniecznie potrzebowałem, jak skoro się dorobię oddam".

Poczta elektryczna. W Ameryce powzięto myśl urządzenia poczty elektrycznej, a jednocześnie w Nowym-Yorku zawiązało się stowarzyszenie, które ów zamiar doprowadzić ma skutku. Przestrzeń pomiędzy Nowym-Yorkiem a Bostonem przebywaną będzie w przeciągu jednej godziny. Ponieważ przestrzeń ta wynosi 370 kilometrów, przeto szybkość poczty elektrycznej będzie większą dziesięć razy, niż szybkość pociągów kolejowych.

Niezwykłe powodzenie. W pierwszych dniach miesiąca marca br. wpadł jeden z największych, angielskich parowców wojennych „Sułtan", statek na 9200 ton, o sile machin 7720 koni, uzbrojony w 19 armat pierwszego kalibru — na skały niedaleko Malty, został przedziurawiony i utonął. Kiedy wszelkie usiłowania Anglików, aby okręt wydobyć, pozostały bez skutku, zgłosił się Włoch Giovanni Battista Baghino i przyrzekł ocalić statek za wynagrodzeniem miljona marek. Wrazie nieudania się przedsięwzięcia żądał zwrotu 400.000 marek potrzebnych na prace przygotowawcze. Ponieważ wartość „Sułtana" wynosiła około 15 miljonów marek, przyjęła Anglja usługi Włocha, któremu powiodło się nadspodziewanie. Początkowo zamierzał Baghino podnieść okręt za pomocą pomp i dźwigni. Dowiedziawszy się przecież od swych nurków, że statek dostał się między ostro zakończone, 6 do 8 metrów wysokie skały, oraz że spód, opancerzony płytą grubości $^7/_8$ cali miał 9 dziur, przez które wdarła się woda, postanowił rozsadzić nasamprzód jedną z owych skał. Ten sposób ocalenia olbrzymiego okrętu powiódł się zupełnie. Donosi o tem konsul austrjacko-węgierski w Liwerpolu. Usnięto około 500 ton kamienia a dziury w statku zapchano nieprzepuszczalnemi, napełnionemi cementem workami z płótna. Czynność tę wykonali nurkowie. Następnie wypompowano wodę z wnętrza „Sułtana" za pomocą 16 pomp. Praca ta nie trwała jeszcze długo a już zauważono, że okręt począł się unosić. Po małej przerwie, którą spowodowało usunięcie się jednego worka, który zastąpić wypadło, wypłynął „Sułtan na morze. Przed kilku tygodniami zaciągnięto go do 13 mil odległej zbrojowni na Malcie. Baghino zyskał 800.000 marek bo koszta wydobybia parowca wynosiły tylko 200.000 marek.

Anegdotki.

Fortel wyborczy. Francuski dyplomata i uczony Guizot, przechadzał się pewnego razu z lordem Aberdeen w parku Haddon-House. Nagle angielski mąż stanu zatrzymał się przed chatą wieśniaczą, wyglądającą bardzo niepozornie i przemówił do Guizota: „Ten domek przypomina mi największy występek w mojej politycznej karjerze". — Jednak nie żaden gwałt?" zapytał Guizot przestraszony. — „Sądź pan sam. W tym oto domku miałem dzierżawcę, obrotnego chłopaka, ale niezwykle uporczywego, nie pominął on żadnej sposobności przy walce wyborczej, aby głosować za moim przeciwnikiem". — „I milord go wypędziłeś?" — „Broń Boże; zniżyłem tylko jego czynsz na jednę gwineę — odpowiedział lord Aberdeen z uśmiechem. — Przez to mały dzierżawca utracił prawa wyborcy i więcej mnie nie irytował.

* Brillot-Savaren w swojej *Fizjologji smaku*, przytacza odpowiedź pewnej elegantki, która gdy jej przyjaciółka cieszyła się nadzieją, że wkrótce koronek będzie można dostać za bezcen, ponieważ Towarzystwo zachęty przemysłu rozpatruje właśnie projekt jakiegoś bardzo praktycznego warsztatu do ich wyrabiania, rzekła: „Gdyby były tanie, czy myślisz, że nosiłby kto podobne łachmanki?"

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Niedawno temu przyjechała do Orła jakaś dama z córką i stanęła w pierwszorzędnym hotelu. Gdy ją poproszono o wpisanie się do książki, umieściła w niej co następuje: „X*** żona kupca z Dmytrowska, z córką Szaszą, mającą lat 19, jasne włosy, ciekawy nosek, dołeczki po obu bokach rumianej buzi, i 10.000 rubli posagu. Szczególniejszych znaków na ciele nie ma żadnych".

W kawiarni.

Gość. Proszę o szklankę kawy, tylko bez cykorji.

Gospodyni. A, to pan chce pić czystą wodę?

* *

— Chodź... napijemy się herbaty.
— O nie!... chyba poncz... i to zimnego.
— Dlaczegoż zimnego koniecznie?
— Bo mi doktór zakazał wszelkich gorących trunków.

SZARADA.

Pierwsze samo — odgłos, który echo niesie
W lesie,
Gdy w nim kogoś obłęd do nawoływania
Skłania.
Dajmy, że ktoś *piąte* między *pierwsze-trzecie*
Wplecie,
To mieć ztąd widzenie, miłe w każdym względzie,
Będzie,
Które ludy wschodnie, żywej wyobraźni,
Drażni.
Tak, że ich wciąż wabi, jako z życiem sprzeczność,
Wieczność.
Od *trzech początkowych* sylab — wszak odpadnie
Snadnie
Mała jedna głoska... a wówczas wam może
Złożę
Wyraz, który znaczy... optymista powie —
Zdrowie,
Skoro to tymczasem jest rodzajem gońca
Końca...
Pierwsze z czwartem, jeśli kto im stanąć każe
W parze,
Znaczyć będzie miejsce, gdzie, jak gdyby w piekle,
Wściekle
Ognie wciąż, dla celów, które założono,
Płoną.
Imię będzie, gdy się *drugie z trzeciem* zszyje...
Czyje?..
Ano, nie Polaka, jeno cudzoziemca,
Niemca,
U nas zaś je noszą nasi mistrze krydki,
Żydki.
Drugie-czwarte-piąte zestaw, a narzędzie
Będzie,
Które życiu służy i dziury dla śmierci
Wierci.
Drugie z piątem — lubisz spijać ze śmietanką
Szklanką.
Trzecie samo — kreska... *Samo czwarte* —
Arte
Powtarzają sobie, gdy się miłość rodzi,
Młodzi.
Czwarte-piąte, — znajdziesz ich tam, gdzie są lasy,
Masy...
Wreszcie *wszystko razem*, w jakiemkolwiek słowie:
W mowie,
W piśmie, albo druku, rzeczy takiej treści
Mieści,
Że są popłatnemi — bo smutku — i *gratis* —
Satis!...

Lucas.

Na nagrodę przeznaczamy: „Poezje Marjana Gawalewicza".

Rozwiązanie synonimu zamieszczonego w nrze 13 *Kurjera Polskiego*: „Buda".

Trafne rozwiązanie nadesłali: Bączalski Józef, Deiches Adolf, Dudzik Antoni, Długosz Z., Hersztal Henryk, Horain Paweł, Górski Janusz, Gostomska Józefa, Jabłoński Bronisław, Jurczyk Wojciech z Łomny, Krassowski Wiktor, Dr. M. Kramarzyński ze Lwowa, Knłakowska Helena, Kucieńska, Łozińska Zofia, Majewska Florentyna, Pajor Marjan, Paszkowski Jan, br. Puszet Ludwik, Rogawska Marja, ks. Karol Różycki z Podkamienia, Reicherowa Marcelina, Ryx Wacława, Towiańska Jadwiga i Żurowska Marja.

Przeznaczone na nagrodę: „Szkice naukowo-literackie" Adama Ostoi Ostaszewskiego przypadły przy losowaniu pannie Jadwidze Towiańskiej.

Ostatnia poczta.

Ks. Ferdynand Koburski zachowuje w Paryżu *incognito*. Przypadkiem spotkał się w teatrze Vaudeville z królem Milanem, z którym rozmawiał jakiś czas.

W Sejmie komisja budżetowa uchwaliła (250 złr.) zapomogi dla pogorzelców gminy Ożydowa. Poczem p. Madeyski referował preliminarz kraj. funduszu szkolnego na rok 1890. W rezultacie zmniejszono niedobór kraj. funduszu szkolnego o 31,356 złr. i w ten sposób pozostaje do pokrycia z funduszu krajowego nie suma 864,900 złr., jak Rada szkolna krajowa i Wydział krajowy preliminowały, ale tylko 833,554 złr.

Do *Boersen-Courier* donoszą z Paryża, iż książę Aleksander Battenberski zetknął się tamże razem z ks. Ferdynandem Koburskim w „Hotel Meurice", gdzie obaj zamieszkali.

Sekretarz ks. Ferdynanda, Grenaud oświadczył, iż podróż księcia nie ma żadnego celu politycznego i że książe zwiedzi przez kilka dni wystawę, poczem uda się do Anglji.

Z okolic Kamieńca podolskisgo donoszą do *Czasu*, co następuje: Załoga konsystująca w Kamieńcu w ostatnich czasach znacznie pomnożoną została, a obecnie z załogi tej dwa pułki czerkiesów i kozaków rozkwaterowano po wszystkich wsiach i miasteczkach wzdłuż galicyjskiej granicy (powiat borszczowski). W Proskurowie, stacji kolei żelaznej, odległej od Kamieńca o mil sześć, nagromadzono niezwykle wiele, co najmniej 4000 kawalerji. Mówią, że o parę mil od Kamieńca w Szutawie, koło Makowa, ma być wkrótce założoną główna kwatera w. ks. Michała Mikołajewicza, stryja panującego cara, o którym powszechne twierdzi mniemanie, że w razie wojny będzie mianowany głównodowodzącym. Droga z Proskurowa do Kamieńca w dwóch trzecich jest wybudowaną, a pozostałe roboty kończą z wielkim pośpiechem.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego."

Budapeszt 19 października. Najpóźniej w niedzielę ma być ogłoszonym dekret cesarski, który armji austrjackiej przyzna tytuł „cesarska i królewska austrjacko-węgierska armja".

Berlin 19 paździer. Pismo tygodniowe „Gegenwart", mające dobre informacje, wymienia Benningsena jako przyszłego następcę kanclerza.

Berlin 19 października. „Post" czuje się zaniepokojoną głosami prasy o rezultatach podróży carskiej i stara się wytłumaczyć, że car nie był znów tak bardzo chłodnym. Zaprosił on cesarza Wilhelma na wielkie ćwiczenia wojsk, jakie się w Rosji najbliższego lata odbędą. W rozmowie z Bismarckiem dziękował za jego wystąpienie w sprawie postępowania Szwajcarji z anarchistami. Dodaje wreszcie „Post", że Bismarck ze swej strony zapewnił cara, iż Bułgarja jest Niemcom całkiem obojętna.

Hamburg 19 paźdz. „Hamburgische Nachrichten" uważają Koburga za narzędzie w rękach Orleanistów, i zarzucają mu, że nieprawnie zajmuje tron bułgarski.

Monachjum 19 października. Niemiecka para cesarska przejechała tędy w dniu wczorajszym.

CYRK
ALBERTA SCHUMANNA.

Codziennie wielkie

 **PRZEDSTAWIENIE** 

Początek o godz. 7½ wieczór

Dziś: DWA WIELKIE PRZEDSTAWIENIA.

Początek pierwszego o 3½ popoł.; drugiego o 7½ wieczorem.

Na popołudniowe przedstawienie każda osoba dorosła może wprowadzić 1 dziecko darmo.

Albert Schumann,
dyrektor.

(20-30)

WINA LECZNICZE.

Wino chinowe sporządzone z kor chinowych i wina hiszpańskiego — wzmacnia siły.

Wino pepsinowe Mikolascha pobudza trawienie.

Wino chinowe z żelazem używane w blednicy.

Wino białe Malaga działa wzmacniająco u rekonwalescentów i osłabionych.

Wino Rabarbarowe Mikolascha wzmacniające żołądek.

Cognac jako środek leczniczy.

Do nabycia **w Krakowie w aptece W. Redyka** pod „**Barankiem**". (3-7)

ZMIANA LOKALU.

MAGAZYN MÓD
MARYI PRAUSS

przeniesionym został
z dniem 1go Października b. r.
z ulicy Grodzkiej L. 11
na ulicę św. Jana L. 8, I. piętro.

Zarząd dóbr **Mogilany**, poczta Mogilany sprzedaje stołowe **ziemniaki „Aurora"** po 2 złr. za 100 klg. z dostawą.

Zamówienia przyjmuje Biuro przy ul. Gołębiej Nr. 5. parter.
(2-3)

Nakładem I. Związkowej drukarni we Lwowie opuściły prasę (3-3)

USTAWY
o ubezpieczeniu robotników od wypadków

wraz z wszelkiemi odnośnemi formularzami i ze **Statutem Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie** w opracowaniu **Dra Aleksandra Małaczyńskiego.**

Cena egzemplarza 80 ct.

Za przesłaniem zapomocą **przekazu pocztowego** 85 ct., wysyła I. Związkowa drukarnia we Lwowie (Hotel George) egzemplarz franco.

Ważne dla młodzieży
i osób, których zawód wymaga pięknej i płynnej wymowy.

LEON STĘPOWSKI

Art. sceny tutejszej — od lat kilku udziela tak u siebie w domu, jako też i u osób pragnących się uczyć **lekcje pięknego mówienia i deklamacji.**

Poprawia również zwłaszcza u młodzieży błędy jąkania się, **seplenienia, oraz niewymawiania liter**.

Wiadomość codziennie między godziną 12 a 3 po południu. Ulica: **Plac Dominikański Nr. I. III piętro.** (8-10)

PIWO z EKSTRAKTEM SŁODOWYM
wyrobu
KONSTANTEGO WISZNIEWSKIEGO
Aptekarza w Krakowie,

polecone przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie na wniosek komisji przemysłowej tegoż Towarzystwa, pismem z dnia 24 Kwietnia 1889, L. 338.

Sposób użycia: W razie kaszlu używać można po małej szklaneczce przed południem, wieczorem, oraz idąc na spoczynek.

Cena flaszki 36 cnt. (4-10)

ANTONI ROZMANIT
KRAKÓW
Fabryka parowa
Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej
W Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji i sztucznej kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykoryą krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykoryową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. (10-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

Najpiękniejsze i najbogatsze wydawnictwo obrazkowe polskie

„ŚWIAT"
DWUTYGODNIK ILUSTROWANY.

Wychodzi w Krakowie od 1 stycznia 1888 r., z licznemi dodatkami powieściowemi i rycinowemi. — Każdy rocznik stanowi odrębną całość zupełnie skończoną. — Współpracownikami **„Świata"** są **najznakomitsi malarze polscy i najznakomitsi nasi pisarze.** — Krytyka zagraniczna i krajowa wyraża się o każdym niemal zeszycie **„Świata"** z najgorętszemi pochwałami. — Komplety z bieżącego roku można jeszcze nabywać.

Najlepiej i najdogodniej prenumerować „ŚWIAT" w jego administracji:

Kraków. 40. Ulica Szpitalna.

(12-?) PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie 12 złr. — Półrocznie 6 złr. — Kwartalnie 3 złr.

Skład wyborowej
NAFTY SALONOWEJ
krajowej i Amerykańskiej.
Ul. Szpitalna l. 9.
Poleca się Szanownej Publiczności. Ceny nizkie.
(6-8) **Kajzer Wiktorja.**

PRACOWNIA SUKIEN MĘZKICH
JÓZEFA BORZĘCKIEGO
przeniesioną została
z ulicy Reformackiej, do domu przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 6, I piętro,
została zaopatrzoną w wielki wybór materyj krajowych i zagranicznych.

Ceny najprzystępniejsze.

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej P. T. Publiczności, polecam się i nadal łaskawej pamięci. (5-10)

Biblioteka pisarzów polskich:

1. Dzieła Słowackiego 5 t. w opr. 3 złr.
2. Dzieła Kochanowskiego 4 t. w opr. 2 złr. 50 cnt.
3. Dzieła J. Krasickiego 5 t. w opr. 3 złr.
4. Momus Żółkowskiego 1 t. w opr. 70 cnt.
5. Satyry Opalińskiego 1 t. w opr. 70 cnt.
6. Dzieła Niemcewicza 5 t. w opr. 3 złr.

Wydawca K. Bartoszewicz
Kraków.

Człowiek młody

i energiczny znający się na gorzelnictwie, poszukuje posady. Na żądanie może złożyć odpowiednią kaucją.

Zgłoszenia pod lit. P. K. do Administracji Kurjera Polskiego. (3-3)

Setki świadectw i podziękowań od Najwyższego dworu, Zakładów rządowych i krajowych, Kolei państwowych, c. k. północnej Ferdynanda, Wysokiej szlachty, Właścicieli dóbr, wielkich Przemysłowców. Kupców i t. p. są do przejrzenia: Podgórze, ulica Józefińska 211.

Zakład osuszenia wilgotnych i całkiem mokrych murów.

Zapomocą

c. k. wyłącznie uprzywilejowanej

MASY KAUCZUKOWEJ
pod 15-letnią gwarancją.

Pierwszym warunkiem zdrowia jest **suche** mieszkanie; wilgotne mieszkania sprowadzają największe choroby a częstokroć śmierć. Podpisana Firma fabryczna

C. Haumann wdowa i Synowie z Wiednia

jako jedyni właściciele i fabrykanci tej wyłącznie 30-letniej c. k. patentowanej **Masy kauczukowej** odznaczeni medalami na wystawach światowych, jako jedynego środka do osuszenia wilgotnych i całkiem mokrych murów, mają honor zawiadomić Szan. Właścicieli domów i interesowanych, iż otworzyli dla Galicji, Bukowiny i Krakowa **Filję w Podgórzu** gdzie wszelkie zamówienia i informacje stosować prosimy. Cennik i objaśnienia na żądanie franco.

Roboty uskuteczniliśmy całkiem mokrych murów:

W kantorze WP. J. Birnbauma Rynek. Kraków.
WP. J. Przeworskiego Kraków. Pawia l. 14.
WP. T. Żeglikowskiego Kraków. Karmelicka l. 47.
WP. J. Gołębiowskiego Kraków. Krupnicza l. 27.
W Krajowym Zakładzie dla Obłąkanych w Kulparkowie pod Lwowem.
WP. Siedleckiego Kraków. Szpitalna l. 7.
WPni K. Resch Podgórz, Józefińska l. 75.
WP. J. Michnika kupca w Bochni

i wielu innych, gdzie każden może się przekonać co do skutków naszej **c. k. patentowanej Masy kauczukowej**, jako jedynego środka do wysuszenia wilgotnych i całkiem mokrych murów. **Osuszenia uskuteczniają się przez własnych robotników w jak najkrótszym czasie bez wszelkiego zamieszania w domu, ceny przystępne i oblicza się na metry kwadratowe.**

Zarząd Filji:
Podgórze ulica Józefińska 211.

(3-?)

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 19/10.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	122	50	123	75
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	44	9	54
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	25	97	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	50	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97	25	98	25
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	98	25	99	25
5% „ „ „ „ „ . .	100	25	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103	—	104	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	—	101	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	98	—
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	50

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 października 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	84 95	Obl. ind. gal..	103 60
Renta austrjac. srebrn. „	85 35	4½% Obl. Poż. kraj. galic..	96 50
Renta austrjac. 4% złota.	110 25	6% List. zas. g. Za. kr. z. 36-l.	97 20
Renta austrjac. 5% pa. nie.	100 00	4½% Listy zas. Bankn kr. g..	97 75
Akc. ban. AW..	922 —	Akc. Länderb..	251 75
„ kredytowe	307 25	„ kol. Kar.-L.	192 25
Londyn	119 35	„ „ lw.-czer.	234 —
Napoleony	9 47½	„ „ południ..	126 50
Dukaty	5 68	Ruble	122 75
Marki	58 42½	Srebra	— —
5% Ren. w. pap.	96 20		
4% „ „ złota	100 20		
Losy prem. w..	138 00		

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 19 października.

Bank. austr....	170 90	4% Lis. lik. pol.	57 00
Krótki Wiedeń	170 95	Ak. kol. Kar. L.	82 70
Banknoty ros..	210 80	austr. kred.	163 50
5% Lis. zas. pol.	62 20	Ultimo Ruble .	210 00

Ruch pociągów kolejowych
(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·42 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·52 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwoł czysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa,, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
9·04 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski. **Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.**